

OD REDAKCJI

BUNTOWNICY, NAUCZYCIELE, TOWARZYSZE DROGI...

W literaturze filozoficznej wiele miejsca poświęcono refleksji, której przedmiotem jest sama filozofia, jej przedmiot, cele, metody oraz jej miejsce w kulturze, a także rola i powinności filozofa. Taki stan rzeczy nie jest bynajmniej następstwem szczególnej skłonności filozofów do autorefleksji – choć być może wielu taką cechę posiada – lecz wymogiem samej natury ich dyscypliny. Od początków istnienia filozofii jej przedstawiciele postrzegali swoją sytuację jako niezwykłą: podejmując swoje zadania, doświadczali bowiem rozdarcia między pragnieniem kontemplowania wiecznej prawdy, poszukiwaniem mądrości ze względu na nią samą, a zanurzeniem w codzienności, w ludzkich relacjach, w konkretnych sytuacjach i praktycznych wyborach, w całym kulturowym, społecznym i politycznym kontekście swoich czasów – a więc w tym, co przemijające.

Paradygmatyczne i dla filozofii fundujące ujęcie egzystencji filozofa (choć nie jest to w myśli zachodniej jedyny taki paradygmat) znajdujemy w dziele Platona. Odmalowuje on w nim – w wielu odsłonach, nie szczędząc pobudzających wyobraźnię i uczucia detali – postać swojego nauczyciela, filozofa żyjącego w ludzkiej wspólnocie i zaangażowanego w jej losy. O kontekście rodzinnym jego życia dowiadujemy się wprawdzie niewiele: Sokrates sam wyznaje, że ze względu na swoją misję dom zanieczyścił¹. Może warto jednak przypomnieć, że metafory wyjaśniającej cel jego prowokujących rozmów z współobywatelami dostarczył zawód jego matki, położnej. Sokratesa poznajemy jednak głównie w kontekście codziennych spotkań z przyjaciółmi, potyczek z przeciwnikami, jego różnorodnej aktywności jako obywatela Aten, a w szczególności sposób podczas jego procesu oraz oczekiwania na wykonanie wyroku śmierci – taką właśnie karę poniósł za konsekwentne pełnienie swojej misji pobudzania Ateńczyków do oczyszczania umysłu z błędów i poszukiwania

¹ Por. P l a t o n, *Obrona Sokratesa*, 31 B, tłum. W. Witwicki, w: tenże, „*Eutyfron*”. „*Obrona Sokratesa*”. „*Kriton*”. „*Fedon*”. „*Uczta*”, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2007, s. 63.

prawdy. On sam miał tę działalność określać jako służbę bożą; mówił, że jest jak „bąk z ręki boga puszczoney”², który natrętnym kąsaniem pobudza podobne ospałemu koniowi, gnuśniejące Ateny. Tym zaś, którzy go skazali, Sokrates przepowiadał karę: „Więcej się znajdzie takich, którzy was oskarżać będą; ci, których ja teraz byłem natchnieniem, a wyście tego nie widzieli. Będą tym przykrzejsi, im są młodsi; toteż was będą znacznie więcej oburzali”³.

W jednym z Platońskich dialogów znalazł się również opowiedziany przez Sokratesa mit o losach naszych dusz, gdy jeszcze byliśmy „niepogrzebani [...] w tym, co dziś ciałem nazywamy”⁴ – mit wyjaśniający między innymi pochodzenie filozofów. Platon przedstawia w nim duszę człowieka jako uskrzydłony zaprzęg złożony z dwóch koni różnej rasy i o różnych temperamentach (to namiętności różnej natury), z niemałym wysiłkiem prowadzony przez woźnicę – rozum. Zaprzęg ów przebiega nieboskłon, podążając za orszakiem bogów. Podczas tej podróży zarówno bogowie, jak i ludzie wpatrują się ponad niebo, by nasycić się odpowiednim dla siebie pokarmem, oglądając „wiedzę nie tę, która się z wolna tworzyć musi, a jest różna o różnych rzeczach, które my dziś bytami nazywamy, ale wiedzę rzeczywiście istniejącą, o tym, co jest istotnym bytem”⁵.

Zarówno bogowie, jak i ludzie karmią się poznaniem bytu. Ci pierwsi jednak z łatwością prowadzą swoje zaprzęgi, dusze ludzkie natomiast doświadczają znacznych trudności: „A z innych dusz taka, co najlepiej za bogiem szła i była mu najpodobniejsza, ponad głowę woźnicy w miejsce poza niebem zagląda [...], ale jej konie przeszkadzają ciągle, tak że ledwie się może bytom rzeczywistym przyjrzeć. A inna raz się podnosi, raz zniża; konie jej patrzeć nie dają, więc jedno zobaczy, a drugiego nie dojrzy. A inne za nią, choć wszystkie rwą do góry, nie mają sił dotrzymać kroku, toną w tłumie, [...] depcą się nawzajem i roztrącają, bo jedna się ciśnie przed drugą. Robi się ciżba, hałas, ścisk i pot okropny. Przez niedołęstwo woźniców niejedna tam zostaje kaleką; niejednej się skrzydła połamią. Wszystkie razem, zmordowane strasznie, jako iż niegodne były bytu rzeczywistego oglądać, odchodzą, a odszedłszy pożywają pokarm prawdopodobieństwa”⁶. Wśród owych nieszczęśników, skazanych teraz na życie w ciele, znajdują się jednak i tacy, którym udało się uchwycić nieco wiedzy o bycie. Co do ich losów, „prawo nakazuje, żeby ta, co najwięcej zobaczy, weszła w zarodek człowieka, który będzie filozofem”⁷.

² P l a t o n, *Obrona Sokratesa*, 30 E, s. 62.

³ Tamże, 39 D, s. 70.

⁴ T e n z e, *Fajdros*, 250 C, tłum. W Witwicki, Wydawnictwo Antyk–Marek Derewiecki, Kęty 2002, s. 58.

⁵ Tamże, 247 D-E, s. 54.

⁶ Tamże, 247 E-248 B, s. 55.

⁷ Tamże, 248 D, s. 55n.

Ten Platowski mit o duszy dążącej do ujrzenia bytu, walczącej o uzyskanie takiej wizji, można również odnieść do realnych losów poszukującego prawdy człowieka, a także – w pewnym ironicznym wzmocnieniu i uproszczeniu – do losów filozofa we współczesnym świecie. Być może nawet ci, którzy zachowaliby dystans wobec metafizycznych założeń mitu, pomimo to rozpoznaliby w nim obraz swojej poznawczej pasji, a także warunków, w których przychodzi im ją realizować.

Realistycznie o niełatwej egzystencji filozofa pisał kilka lat temu Stanisław Judycki, wskazując, że źródłem trudu związanego z uprawianiem tego zawodu jest konieczność ujmowania w nawias wszelkich danych i oczywistości życia codziennego⁸, nie „zawieszając” jednocześnie uczestnictwa w wielokształtnym ludzkim życiu. Według Judyckiego „refleksja filozoficzna jest przeciw życiu”⁹, a związana z nią presja, wypływająca zarówno z samej jej natury, jak i ze społecznych wobec niej oczekiwań i niezrozumienia, z jakim się spotyka, skłania niekiedy filozofów do ustąpienia z pola walki, do swoistej zgody na „pożywanie pokarmu prawdopodobieństwa”: „Ucieczką od wyzwania, jakie stawia filozofowanie, mogą być turystyka konferencyjna, zaszczyty (rzeczywiste bądź wyolbrzymione), naciskanie na własne środowisko, aby podejmowało ciągle nowe działania. Taką ucieczką może być quasi-mądrościowa postawa «wszystko już było», albo «filozofowanie to choroba młodości». Może nią być jawny, ale częściej dobrze ukryty, dogmatyczny agnostycyzm. I wreszcie ucieczką od filozofii może być «rzucenie się w ciepłe objęcia codzienności»: ogródek, ryby itp.”¹⁰.

Trudności egzystencji filozofa wypływają z istoty ludzkiej kondycji oraz z istoty filozofii, ich konkretny kształt wyznacza jednak kultura danego czasu. Dzisiaj zapewne doznania duszy, która „kiedy byt od czasu do czasu zobaczy, widokiem prawdy się karmi i rozradowuje”¹¹, tłumione są na przykład wysiłkiem sprostania wymogom rozbudowanej biurokracji. W tym miejscu należy też przywołać filozofów, którzy pozostają poza organizacyjnymi ramami uniwersytetu, ani nie ucząją jej w szkołach, ani też nie zajmują się nią w innej sformalizowanej postaci (choćby działając jako filozoficzni doradcy¹²), a filozofami pozostają, wykonując przypadkowe niekiedy zawody. Niełatwo jednak

⁸ Por. S. Judycki, *Dlaczego filozofia jest trudna?*, <https://www.kul.pl/files/108/Dlaczego%20filozofia%20jest%20trudna.pdf>, s. 8.

⁹ Tamże, s. 9.

¹⁰ Tamże, s. 8.

¹¹ P l a t o n, *Fajdros*, 247 D, s. 54.

¹² Szerzej na temat poradnictwa filozoficznego zob. np. stronę internetową Centrum Praktyki Stoickiej (<http://centrumpraktykistoickiej.pl/>); „The Philo-Practice Agora. The Electronic Meeting Place of Philosophical Practitioners” (<http://www.philopractice.org/>).

dotrzeć do świadectw podejmowanego przez nich trudu – a może właśnie spełnienia – poza obszarami, w których typowo obecni są filozofowie.

Judycki twierdzi, że „pojęcie filozofii jest dzisiaj obciążone raczej wyłącznie negatywnymi skojarzeniami”¹³, między innymi ze względu na niepraktyczność tej dyscypliny, jej bezużyteczność nawet dla rozwiązywania kwestii światopoglądowych (które to zadanie wypełnia religia). Filozof zaś odbierany bywa – to bodaj najpoważniejszy z przytaczanych przez Judyckiego zarzutów – jako ktoś, kto „symulując dążenie do prawdy, w rzeczywistości służy jakiejś ideologii lub grupie ludzi”¹⁴.

Wydaje się, że już dzisiaj widoczne są oznaki zmiany w społecznym odbiorze filozofii. Aby zasygnalizować tę tendencję – i zapewne zachęcić kandydatów na studia – na stronie internetowej Wydziału Filozofii KUL, w zakładce „Filozof na rynku pracy” zebrano artykuły prasowe, przekonujące, że z jednej strony humaniści – w tym filozofowie – są niezbędni, by kultura nasza przetrwała, z drugiej, że pracodawcy coraz chętniej zatrudniają osoby po studiach filozoficznych oraz że filozofia może przynosić dochód¹⁵. Nie podejmując kwestii znanej niechęci Sokratesa do płatnych nauczycieli, warto być może w tym kontekście przypomnieć historyczną lekcję o niebezpieczeństwach instrumentalizacji filozofii. Doświadczył ich Platon, starając się doprowadzić do oddania władzy w ręce filozofów, a więc powierzenia im najbardziej użytecznej w państwie funkcji – przypłacił to sprzedaniem w niewolę; jeszcze bardziej dramatycznie – bo oddając życie – doświadczył tego Boecjusz, wsłuchany w naukę Platona o tym, „że sprawy państwa będą się szczęśliwie układać, gdy królować nad nim będą filozofowie, albo gdy się zdarzy, że królujący będą się zajmować filozofią”¹⁶.

W niniejszym tomie, zatytułowanym „Ethos filozofii”, zebrano wypowiedzi jej czynnych przedstawicieli. Zachowując więc z tradycją, poszukują oni takiego rozumienia swojej dyscypliny oraz sposobu pełnienia swej roli, które odpowiadałyby potrzebom naszego czasu. Podejmują refleksję o źródłach ethosu filozofii, o moralnych sprawnościach, jakich wymaga, o jej relacji do życia, o wyzwaniach związanych z jej nauczaniem, o jej spotkaniach – zarówno w wymiarze teorii, jak i filozofującej osoby – z religią i teologią, a także o jej społecznej odpowiedzialności. Artykuły te pokazują, że zadanie filozofów pozostaje trudne, chociaż zwykle nie pociąga takich ofiar, jakie ponieśli między innymi Sokrates i Boecjusz. Filozofów dzisiaj nie kusi także rola władców, a o swoich zadaniach opowiadają inaczej, niż czynił to Platon

¹³ J u d y c k i, dz. cyt., s. 1.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Zob. „Filozof na rynku pracy”, <http://www.kul.pl/filozof-na-ryнку-pracy,17361.html>.

¹⁶ B o e c j u s z, *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*, tłum. G. Kurylewicz, M. Antczak, ks. I, 4, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2006, s. 33.

przez postać Sokratesa. Być może ich rolę oraz powinności zarówno wobec poszczególnych osób, jak i społeczeństwa – czy rozumieją swoją aktywność jako wykonywanie zawodu, podążanie za powołaniem czy realizację misji – trafnie opisują skromne słowa, które Pani Filozofia wypowiada w celi śmierci do Boecjusza, gdy ten dziwi się jej odwiedzinom: „Nie byłoby to w porządku, gdyby Filozofia opuściła niewinnego człowieka samego na drodze”¹⁷.

P.M.

¹⁷ Tamże, ks. I, 3, s. 31.